Nr. 309. Lwów, piątek 5 grudnia 1919. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 15·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedynczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Sejm nie przyjmie prowizoryum

Konwent seniorów

i Komisya dla spraw zagranicznych w sprawie Galicyi wsch.

WARSZAWA. Przedwczoraj odbyło się wspólne posiedzenie konwentu seniorów i komisyi dla spraw zagranicznych w sprawie Galicyi wschodniej, zagrożonej znaną uchwałą Rady najwyższej. Przewodniczył Marszałek Trąmpczyński, obecny był prez. min. Paderewski.

Prez. Paderewski oświadczył, że o decyzyi Rady najwyższej polska delegacya w Paryżu otrzymała urzędowe zawiadomienie dnia 27 listopada. Z kolei Paderewski odczytał niektóre ustępy uchwały Rady najwyższej, którą podał p. Jan Dąbski.

Najważniejsze punkty uchwały Rady najwyższej w sprawie Galicyi wschodniej według tekstu przedłożonego przez p. Dąbskiego brzmią:

Główne mocarstwa sprzymierzone dają Polsce a Polska przyjmuje organizowanie i rządzenie przez 25 lat autonomicznem terytoryum Galicyi wschodniej mającem się utworzyć z części dawnych austryackich krajów koronnych Galicyi i Bukowiny.

Na czele Galicyi wschodniej stać ma gubernator z prawem nominacyi urzędników. Przy rządzie warszawskim ma być osobne ministerstwo dla Galicyi. Z brzmienia statutu wynika, że ministrem tym może być Polak. Natomiast do ochrony interesów ruskich mają stać na wysokich stanowiskach urzędowych Rusini. Ponadto przy każdem ministerstwie w Warszawie ma istnieć osobny oddział dla spraw ruskich. Gubernator mianuje rząd we wschodniej Galicyi z ministrami.

Komisya dla rozgraniczenia terytoryum zbierze się w 15 dni po wejściu w życie niniejszego traktatu, a składać się będzie z 6 członków, z których 5 mianują mocarstwa sprzymierzone a jednego Polska.

Decyzya co do granic zapadnie większością głosów w komisyi, a w razie równości głosów decyduje przewodniczący.

Polska przyjmuje na siebie obowiązek wykonania niniejszego traktatu pod kontrolą Ligi Narodów i na warunkach zawartych w tym traktacie.

Po wygaśnięciu okresu 25 lat

Rada Ligi Narodów będzie miała pełne prawo utrzymania nadal w mocy rewizyi albo zmiany statutu dla Galicyi wschodniej.

Obrządek grecko-katolicki będzie zażywał tych samych praw co rzymsko-katolicki. Język polski i ruski będą uznane w równym stopniu jako języki urzędowe i będą korzystać z dotychczasowych praw.

Nie wolno przystępować w Galicyi wschodniej do żadnego systemu kolonizacyi, przedewszystkiem do kolonizacyi z zewnątrz.

Sejm będzie jednoizbowy, wybory będą dokonywane co pięć lat na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania.

Kompetencye sejmu galicyjskiego są bardzo znaczne. Należą bowiem do sejmu sprawy [illegible], oświaty, przemysłu i handlu, szczegółowe ustawy do ustaw ramowych i melioracyjnych, uchwalonych przez Sejm warszawski, sprawy agrarne, a nadto wszystkie sprawy przekazane sejmowi galicyjskiemu przez Sejm warszawski.

Galicya wschodnia wysyła również posłów do Sejmu warszawskiego, wybranych bezpośrednio na podstawie obowiązującej ordynacyi wyborczej.

Nad projektem tym rozwinęła się długa dyskusya, która przyjmowała chwilami charakter ostry i rozdrażniony. Z tenoru dyskusyi wynikało, że **uchwała Rady najwyższej nie może liczyć na zatwierdzenie polskiego Sejmu.**

—o—

Dyplomacya endecka.

„Robotnik" w artykule pod powyższym tytułem pisze:

Klęska poniesiona przez Polskę w sprawie Galicyi wschodniej, jest tylko następstwem nieuniknionem całej tej nieszczęsnej polityki, jaką Nar. Dem., przywłaszczywszy sobie placówkę dyplomacyi polskiej na bruku paryskim, do ostatniej uprawia chwili.

Oddawna domagaliśmy się odwołania szkodników endeckich, przestrzegaliśmy przed zgubną dla kraju robotą polityków Komitetu Narodowego, przepowiadaliśmy, że

niczego dobrego oczekiwać nie można i nie należy od polityki i dyplomacyi ludzi, którzy uwiesili się poły reakcyonistów francuskich i czarnosecińców rosyjskich

by w trójprzymierzu ścisłym wstecznictwa zatopić żywotne sprawy Polski.

Wołania nasze i przestrogi przeszły bez skutku. **Polska zbiera oto żniwo dyplomacyi endeckiej.**

Zdumiewać się trzeba zaiste, gdy się czyta, jak jedna Anglia, ba, jeden jedyny tylko Lloyd George potrafił narzucić wolę swą w sprawie Galicyi Wschodniej, mając przeciwko sobie przedstawicieli takich potęg, jak Ameryka, Francya, Włochy, Japonia. Lloyd George, taki uległy wobec opinii kraju własnego, taki wrażliwy wobec każdego podmuchu niezadowolenia czy to robotników, czy burżuazyi angielskiej, niezłomnym okazał się wobec połączonych mocarstw koalicyi w sprawie, która przecież tylko w bardzo dalekim stopniu porusza interesy angielskie. Jeżeli głos Lloyda Georgea przeważył szalę, dowodzi to tylko, że **dyplomacya polska całkowicie zaniedbała najważniejszy posterunek światowej polityki — Anglię —** i że nie pozyskała sobie stanowczej pomocy pozostałych członków koalicyi. Nie wiemy, jakie pobudki bezpośrednie działały na Anglię przy powzieciu przez nią nieprzychylnej dla Polski decyzyi. Wprawdzie cała dotychczasowa polityka Anglii zmierzała w tym kierunku, by nie dopuścić do powstawania zbyt potężnych państw na lądzie. Ale logicznie rozumując, niewiadomo, dlaczego Anglia obstawaćby miała za tem, ażeby przyszła wielka Rosya powiększona została jeszcze o szmat ziemi galicyjskiej. Dla wzbudzającej zaufanie dyplomacyi polskiej nietrudną byłoby rzeczą przekonać Anglię, że Polska wraz z Galicyą Wschodnią nie byłaby jeszcze tak straszną potęgą, któraby zagrażała równowadze europejskiej. Groźba, że Galicya Wschodnia mogłaby się stać terenem intryg niemieckich w razie ustanowienia tymczasowego mandatu dla Polski, przemawiała bardzo do umysłów francuskich i prasa prawicowa z całą siłą popierała polski punkt widzenia. Ale cóż, kiedy te same umysły i ta sama prasa bardziej jeszcze życzliwe okazały się wobec reakcyi Denikinowskiej i z dwojga dobrego, wybrano to, które więcej na przyszłość zapowiada korzyści, tj. Rosyę. To

zaplątanie się dyplomacyi endeckiej w matnię reakcyi francusko-rosyjskiej z nieubłaganą koniecznością prowadzi i prowadzić musi do klęsk.

Narodowi demokraci sprawę Galicyi Wschodniej stawiali na gruncie imperyalistycznym — i uzyskali to, że ententa uwzględniła interesy imperyalizmu — rosyjskiego. I tylko Metternichy i Bismarki endeckie w Paryżu mogły do tego stopnia zaprzepaścić sprawę, że

miasto, krwią swoją w przeciągu długich miesięcy zaświadczające polskość swą jednem pociągnięciem pióra dyplomatycznego wypożyczone zostaje na 25 lat Polsce.

Trzeba sobie przypomnieć, z jaką łatwością Czechy zaanektowały do swego państwa 4 miliony Niemców, miliony Słowaków i Rusinów, nie napotykając na najmniejszy sprzeciw ze strony koalicyi, a jak z drugiej strony Polskę się krzywdzi przy każdej sprawie — aby pojąć jak dziecinną igraszką w rękach koalicyi i imperyalizmu braci słowiańskich są dyplomaci endeccy.

Galicya Wschodnia była zawsze „specyalnością" narodowej demokracyi. Ta sprawa zawsze była przez endecyę wysuwana na pierwszy plan, jej nadawano największy rozgłos, Galicyę Wsch. narodowi demokraci uznawali za probierz patryotyzmu polskiego. Dyplomacya narodowo-demokratyczna lekceważyła i pozostawiała w cieniu Śląsk Cieszyński i Górny, aby tem jaskrawiej akcentować sprawę Galicyi Wschodniej.

I oto właśnie na tym punkcie politykę i dyplomacyę endecką spotkał największy cios, iście piorunująca klęska.

—o—

ENDECKA SKROMNOŚĆ.

WARSZAWA, 3. grudnia. Wszechpolacy nie zabiegają o teki w nowym gabinecie. Tę strzemięźliwość tłumaczą sobie w kołach politycznych klęską dyplomacyi wszechpolskiej w sprawie Galicyi wsch.

—o—

Anglia, Polska i prowizoryum Galicyi wschodniej.

II.

(ac.) Zawarcie pokoju z Rosyą bolszewicką nie miałoby zresztą tylko znaczenia demonstracyi. Pokój ten jest obecnie jedynem wyjściem z awantury wschodniej, w jaką uwikłała się Polska. Ci, którzy podtrzymują u nas stan wojenny z Rosyą, rozumieją dobrze, a przynajmniej powinni rozumieć całą bezcelowość olbrzymich ofiar, jakie ponosi państwo, utrzymując front wojenny na przestrzeni od Dźwińska aż po Dniestr, bo przecież w mózgach najzagorzalszych nawet imperyalistów nie może istnieć myśl że wszystkie te ziemie, które trzymamy w okupacyi, będą należały do państwa polskiego. A gdyby nawet niepoczytalne czynniki snuły podobne rojenie, to lekcya poglądowa, jaką w ostatnich dniach dała Rada Najwyższa uchwałą swoją o Galicyi wschodniej, wpłynąć musi na otrzeźwienie. Tutaj, gdzie mogliśmy na poparcie swych pretensyi wysunąć szereg przekonywujących praw natury państwowej, narodowej i ogólno politycznej, zostaliśmy po kilku miesięcznych zapasach dyplomatycznych odprawieni z kwitem na prowizoryum bez najmniejszego względu na ofiary, które ponieśliśmy, na wysoki stan podniesienia psychicznego, z jakim społeczeństwo odnosiło się do sprawy tej połaci kraju, gdzie 1,700.000 Polaków z utęsknieniem, niedawno jeszcze w męce ucisku, czekało na przyłączenie do Ojczyzny. Z brutalną obojętnością przeszli nad tem nasi „sojusznicy" do porządku dziennego — wszak tereny naftowe Zagłębia borysławskiego są zbyt pożądliwym kąskiem dla kapitalistów angielskich, aby oddawać je bez zastrzeżeń jako własność państwa polskiego. Wszak prowizoryum 25 lat — to ingerencya zagranicy we wszystkie sprawy wewnętrzne tej „autonomicznej" prowincyi, nad którą zwierzchnictwo polskie ma być tylko nominalne, to rozciągnięcie kontroli nad jej bogactwem naturalnem tak samo, jak nad jej administracyą polityczną.

Więc któż może być na tyle naiwny, by wierzyć, że służba dla koalicyi - sama przez się już upokarzająca dla niepodległego państwa — służba, pochłaniająca tyle sił duchowych i materyalnych narodu, zostanie przez nią odpowiednio wynagrodzona? Kto jeszcze może spodziewać się, że w naszych spornych kwestyach z Rosyą stanie ona po naszej stronie, gdy tutaj, na naszym terenie zawyrokowała przeciw nam? Któż zresztą w narodzie, prócz grupy warchołów i aneksyonistów pruskiego pokroju, kusi się o tę problematyczną wartości „nagrodę"? Jakżeż wobec tego tragiczna jest rola żołnierza polskiego marznącego w okopach nad Berezyną, oderwanego od rodzin i pracy zawodowej po to, aby bił się, krwawił i umierał za cele niepolskie — bo Polska nie ma nic do szukania nad Dźwiną i Berezyną — ale za interesy burżuazyi angielsko - francuskiej, co gorsza, aby pomagał od odbudowania wielkiej Rosyi, Rosyi „zjednoczonej". Jedyne usprawiedliwienie dla tej szalonej wojny, kosztującej nas dotąd miliardy, odpada: jeszcze niedawno można było głosić, że pokoju z bolszewikami zawrzeć nie możemy dlatego, gdyż jesteśmy państwem sojuszniczem koalicyi i musimy iść drogami jej polityki. Lecz ci sojusznicy nie mają zrozumienia dla żywotnych interesów naszych ci sojusznicy wykorzystują nas najbezwzględniej, postępują z nami jak obcy, nieprzyjaźnie usposobieni. Anglia umiała i umie operować narodami, wszak od wieków posiada sztukę rządzenia światem. Jesteśmy kółkiem w jej maszyneryi; dla jej wyniosłej dumy jesteśmy jedną z kart, którą wygrywa w swej walce o ekonomiczną i handlową hegemonię w świecie. I choćby ten względ haniebnego stosunku, w jakiem do niej się znajdujemy, powinien wystarczyć, byśmy zrzucili z siebie tę zależność służalca do pana, kosztującą nas tak drogo.

A ważniejsze jeszcze jest, że wojna z Rosyą sowiecką jest przeciwna interesom Polski. Nie pomogą żadne osłonki ni wykręty: nie da się zaciemnić tego jasnego faktu, że Polska własnemi rękami, czynnie pomaga w odbudowie Rosyi kontrrewolucyjnej, Rosyi imperyalistycznej. Odciągając na front swój znaczne siły bolszewickie, Polska ułatwia walkę Denikinowi i to nie mając żadnej gwarancyi (zresztą gwarancye carskiego generała byłyby bez wartości), że zwycięstwo kontrrewolucyonistów zapewni nam i tym ludom kresowym, które chcą być samodzielne, bezpieczeństwo. Przeciwnie, wówczas stanęlibyśmy twarzą w twarz z odwiecznym wrogiem, dziś z bizantyńską obłudą podającym nam rękę „przyjaciela". Po trupie Litwy, Białej Rusi i Ukrainy przyszedłby on do granic naszych i upomniał się o swe „historycznie i etnograficznie" przynależne ziemie. Ponad naszemi głowami podałby rękę Niemcom i zdusił nas w uścisku dwóch wrogich ramion.

Gwarancye mogłaby dać koalicya, — lecz ona milczy. To milczenie jest zupełnie zrozumiałe.

A Rosya sowiecka potrzebuje pokoju. Rozumie ona, że pokój z Polską — to jej zwycięstwo nad kontrrewolucyą, nad wrogiem wewnętrznym. Wyczerpana do ostateczności, potrzebująca na swych etnograficznych terytoryach długich lat dla skonsolidowania i zorganizowania życia państwowego, nie może hołdować aneksyonistycznym tendencyom. Zawierając teraz pokój z bolszewikami, możemy się spodziewać, że uznają swą bezinteresowność co do ziem kresowych, nie mówiąc już o tem, że uwzględnią wszystkie nasze państwowe interesy. W treści tych układów problem Galicyi wschodniej może znaleść swe jak najkorzystniejsze dla nas rozwiązanie.

A wówczas wobec faktów dokonanych prowizoryum stanie się aktem dyplomacyi gabinetowej, nad którym rzeczywistość przejdzie do porządku dziennego, choćby dlatego, że sytuacya na wschodzie Europy ulegnie tak gruntownej zmianie, że podstępny kruczek angielski będzie bezprzedmiotowym, nierealnym.

A wówczas — i o tem pamiętać należy — po 5 i pół roku wojny na ziemiach polskich po raz pierwszy rozebrzmi wielkie, radosne słowo: Pokój!

Jak rozumi ją Rusini prowizoryum w Galicyi wschodniej.

Ruski organ „Wola" następująco tłómaczy prowizoryum w Galicyi wschodniej:

„Wschodnia Galicya ma zostać pod rządami Polski przez 25 lat nie jako część Polski, lecz jako odrębna państwowa jednostka z własnym statutem, będąca pod rządami Polski na podstawie międzynarodowego postanowienia i pod ochroną międzynarodowego prawa.

Ten międzynarodowo-prawny charakter wsch. Galicyi jest podstawą, na jakiej powinna się opierać cała nasza polityka. On zaręcza naszemu krajowi możliwość życia własnym państwowym bytem.

Nietylko czeka nas praca nad budową państwowego życia wsch. Galicyi, lecz czeka nas takie wielkie zadanie: wszystkimi siłami pomagać do budowy ukraińskiej republiki i wszelkimi sposobami starać się o utrzymanie i utrwalenie duchowej jedności między ukraińskim narodem ukr. republiki i wsch. Galicyi.

Wszystko, co robiłoby się u nas, aby rozdzielić Ukraińców ukr. republiki od Ukraińców wsch. Galicyi, byłoby zbrodnią wobec całego ukraińskiego narodu".

Przypuszczalni kandydaci na ministrów.

Prasa warszawska wymienia różnych kandydatów do tek ministeryalnych, którzy w związku z komplikacyami gabinetowymi, wysuwają się i są wysuwani, zwłaszcza wobec nowej koncepcyi gabinetu „fachowo-koalicyjnego".

Według zarysowującej się listy, objąć by mieli teki:

P. Paderewski — prezes ministrów i min. spraw zagranicznych.

P. Skulski (Polskie Zjedn. Ludowe) - zastępca prezesa ministrów z pełnią praw.

P. Wojciechowski — sprawy wewnętrzne.

Gen. Sosnkowski — wojna.

P. Grzędzielski — sprawiedliwość.

P. Bujak — rolnictwo.

P. Kędzior — roboty publiczne.

Trzy ostatnie teki miałyby zadowolić ludowców.

P. Ignacy Chrzanowski — oświata.

P. Władysław Grabski — skarb.

P. Śliwiński — aprowizacya.

Te trzy teki dla zadowolenia Związku Ludowo-Narodowego.

P. Przanowski — wysuwany jest przez Klub Mieszczański na stanowisko min. przemysłu i handlu.

P. Jana Brejskiego wysuwa chrz. dem. Klub Robotniczy na min. pracy.

P. Bienieckiego lub Landsberga wymieniają jako kandydata do teki min. kolei.

Jako o podsekretarzu stanu w min. spraw zagranicznych mówią o p. Strońskim.

Oczywiście lista ta zmienia się z godziny na godzinę.

Uzależnione jest przedewszystkiem od tego, jaką decyzyę poweźmie P. S. L.

Odroczenie ratyfikacyi traktatu pokojowego.

Praga, Czeskie biuro prasowe donosi:

Lloyd George zakomunikował z Izbie gmin, że ratyfikacya traktatu pokojowego musi być znowu odroczoną, ponieważ wynikły trudności w porozumieniu się z rządem niemieckim w sprawie obsadzonych terytoryów.

—o—

O dodatek drożyźniany dla funkcyonaryuszek państwowych.

Wniosek nagły

posłów: Zofii Moraczewskiej, Ireny Kosmowskiej, Jadwigi Dziubińskiej, dra Bardelskiej i Maryi Moczydłowskiej w sprawie przyznania funkcyonaryuszkom państwowym, nauczycielkom, nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego, przewidzianego ustawą z dnia 29 lipca br. dla funkcyonaryuszy państwowych.

Ustawa z dnia 29 lipca 1919 r. wyłącza art. 6-ym od poboru dodatku drożyźnianego osoby, stanowiące jedną rodzinę i mające jedno wspólne gospodarstwo domowe. Tym sposobem ucierpiały najwięcej kobiety, pracujące w urzędach państwowych i w szkołach publicznych. Jest to tem większą krzywdą, że przy coraz więcej wzmagającej się drożyźnie artykułów codziennej potrzeby pracownice te zostały pozbawione możności zakupienia sobie odzieży, obuwia i t. p., gdyż płace dotychczasowe nie wystarczają nawet na własne utrzymanie. Wyłączenie pewnej kategoryi pracowników od równych z innymi poborów jest w dzisiejszych czasach anachronizmem, godzącym w zasadę równouprawnienia.

W myśl maksymy: — równa praca — równa płaca — podpisane wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa rząd, ażeby wypłacił od 1 lipca br. wszystkim pracownikom państwowym, pominiętym w ustawie z dnia 29 lipca 1919 r. nadzwyczajny dodatek drożyźniany w wysokości, odpowiadającym kategoryom, określonym wymienioną ustawą.

UCHWAŁY MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCYI PRACY.

LYON. (Pat.) Z Waszyngtonu donoszą:

Międzynarodowa konferencya pracy została odroczoną bez terminu. Ponieważ Szwajcarya przystąpiła do Ligi narodów, jest rzeczą prawdopodobną, że następne zebranie konferencyi pracy odbędzie się w Genewie.

Przed rozwiązaniem konferencya przyjęła wnioski nad którémi dyskutowano w pierwszym rzedzie; więc 8-godzinny dzień roboczy, 48-godzinny tydzień roboczy i płatny urlop dla robotnic w stanie ciąży.

Konferencya powierzyła biuru pracy utworzenie specyalnej sekcyi i zamianowanie komisyi międzynarodowej dla emigracyi i ochrony robotników obcych i nałożyła na nią obowiązek składania 3-miesięcznych sprawozdań o bezrobociu i skoordynowania systemów publicznego pośrednictwa pracy w różnych krajach, nadzór nad pracą domową i pracą dzieci.

Jak oczyścić Lwów?

Z komisyi oczyszczenia miasta.

Lwów, 3 grudnia.

Miejska komisya czyszczenia miasta zastanawiała się wczoraj w kilkugodzinnych naradach jak oczyścić tę nieszczęsną stajnię Augiasza, jaką stał się Lwów wskutek długotrwałych niepomyślnych warunków.

Przewodniczył komisyi r. Makowicz.

Wobec niedostatecznych środków, potrzebnych do wprowadzenia porządku w mieście, zastanawiano się nad środkami zaradczymi.

Automobile, które miasto dziś posiada, nie mogą podołać potrzebie.

Przedstawiwszy stan rzeczy, kierownik urzędu czyszczenia miasta r. Dobrzycki prosił o uchwałę komisyi w sprawie zakupna kilku par koni dla celów wywozu śmiecia, bowiem jest to nieodzowne.

Rozwinęła się obszerna dyskusya.

Koszt nabycia koni i utrzymania ich jest dziś ogromny. Podnoszono, że gdyby miasto chciało dziś posiadać tabor taki, jak przed wojną, przed zrabowaniem koni i zaprzęgów, musiałoby wydać na ten cel 1 milion koron. Nabycie choć kilku par wymaga ogromnych kosztów. Stan zaniedbania jednak, w jakiem się miasto znajduje, zniewala do wszelkich środków zaradczych. R. Zawojski kreśli trudność w uzyskaniu robotnika. Miasto płaci około 30 K dziennie, mimoto nie może znaleźć sił roboczych do zamiatania i czyszczenia ulic. Mówca proponuje, jak poprzednio na jednem z posiedzeń, by karanych za paskarstwo używać do tej pracy.

R. tow. Marecki gorąco popiera wniosek o kupno koni, jakkolwiek wydatek to znaczny — gdyby zaś do tego nie doszło, radzi, by skazani paskarze ciągnęli wózki ze śmieciem. R. Kapuścieński nie sądzi, by kupno kilku par koni zaradziło potrzebie, a zaleca kupno nowych automobilów.

W ciągu dyskusyi podnosiły się głosy o współdziałanie policyi w akcyi dbałości o czystość miasta, zaznaczono też, że obywatele stanowczo muszą także współdziałać. Lokale i instytucye, gdzie gromadzi się wiele starego papieru, winny papier ten palić. Gruz z przebudowy pieców i tp. należy wywozić osobno, nie rzucać na ulicę gdzie gromadzą się w ten sposób góry śmiecia i nieczystości na pierwszorzędnych nawet ulicach.

R. Dobrzycki podniósł, że częstokroć wyrzuca się z realdności nagromadzone śmiecie na wiele godzin przed przyjazdem automobilu, lub też dozorcy spaźniają się z temi i po odjeździe auta wyrasta olbrzymia góra na ulicy. R. Makowicz domaga się surowego karania za wyrzucanie śmieci na ulicę oraz umieszczenia w każdym domu tabelki, w które dni z której ulicy automobil ma wywieźć śmiecie.

Zabierali jeszcze głos: r. tow. Tomaszek, r. Zawojski, r. Jakóbczyński i in., poczem uchwalono zgodnie wniosek

o zaciągnięcie 500 tys. pożyczki przez gminę na cele czyszczenia miasta oraz o zakupno 8 par koni.

Upoważniono też r. Dobrzyckiego do zakupna 30 par bucików dla jeńców ukraińskich, pracujących przy czyszczeniu ulic.

—o—

Treść propozycyi pokojowej rosyjskich sowietów.

SZTOKHOLM, 2 grudnia. Ze stron, które o zamiarach Litwinowa, przedstawiciela Rosyi bolszewickiej na obradach w Kopenhadze dokładnie są poinformowane, donoszą, że Litwinow

przedłożył formalną i szczegółowo opracowaną propozycyę pokojową.

Potwierdzenie tego doniesienia nadeszło przedewszystkiem także ze strony angielskiej. Określenie „propozycya pokojowa“ jest zresztą nie całkiem odpowiednie. Chodzi tutaj raczej o jakieś pismo które Lenin wystosował w tonie uroczystym do wszystkich narodów, a które Litwinow miał już doręczyć. W tem piśmie, które na wstępie zawiera obronę bolszewizmu, proponuje Lenin pokój światowy z Rosyą sowiecką,

na podstawie niemieszania się obcych państw do wewnętrznych stosunków rosyjskich

jak również niemieszania się bolszewickiej Rosyi do wewnętrznej polityki obcych państw. Rząd sowiecki odrzuca danie jakichkolwiek gwarancyi odnośnie do wewnętrznej odbudowy Rosyi, o czem mogą decydować tylko ludy zamieszkujące Rosyę.

Pertraktacye z Ukraińcami, **Polakami**, Finlandyą i państwami nadbałtyckiemi mogłyby się odbywać

bezpośrednio między temi państwami a Moskwą

bez jakiegokolwiek nacisku ze strony obcych mocarstw, a rezultaty musiałyby być uznane przez wszystkie obce mocarstwa. Aż do rozpoczęcia i podczas tych pertraktacyi musiałaby być stworzona neutralna strefa między Rosyą sowiecką a pojedyńczemi państwami, które ewentualnie wypowiedziałyby się za oderwaniem się od niej. Gwarancye nienaruszalności tych państw wypracowanoby w porozumieniu z ententą. Zanimby jednak na podstawie światowej konferencyi (oczywiście przy równouprawnionym współudziale Rosyi sowieckiej) proponowany pokój z Rosyą doszedł do skutku,

musiałby być otworzony jakiś port nadbałtycki,

służący celom importowania środków żywności i najsyi sowieckiej, wolny od wszelkiej blokady, etc. itp. W razie zgody na dostarczanie Rosyi środków żywności, rząd sowiecki wysłałby zaraz

pół miliarda rubli w złocie do Londynu względnie Nowego Yorku.

Gwarancyę tego, że rząd sowiecki nie będzie militarnie obsadzał wolnego od lodu portu nadbałtyckiego oddanego na przewóz środków żywności, będzie rozbrojenie bałtyckiej floty na czas pertraktacyi lub uczynienie jej w inny sposób niezdolną do walki.

Te są w ogólności przez Litwinowa przedłożone instrukcye, które w propozycyi Lenina wyraźnie są zaznaczone. W Kopenhadze

nie było żadnych pertraktacyi w sprawie pokojowej propozycyi Lenina.

Doniesienia prasy są w tym względzie fałszywe.

Jakie koleje przechodził Kijów?

Wychodzący w Kijowie dziennik rosyjski „Echo“ daje następujące informacye o wojnach i bitwach, staczanych w Kijowie w ciągu ostatnich dwuch lat. Nieszczęśliwe to miasto **przechodziło w tym czasie dziesięć razy do coraz to nowej władzy. Krótka historya Kijowa,** datuje następujące krwawe zmiany: **1) W październiku 1917 wojska Kiereńskiego oswabadzają Kijów od bolszewików. 2) W grudniu 1917 roku Ukraińcy Winniczenki i Hruszewskiego wypierają Rosyan. 3) W styczniu 1918 r. bolszewicy po dwutygodniowym bombardowaniu miasta zdobywają je od ukraińców. 4) W lutym 1918 r. Niemcy wypędzają bolszewików. 5) W kwietniu 1918 r. hetman Skoropadzki rozgramia siczowników ukraińskich. 6) W listopadzie 1918 r. Petlura z siczownikami zwycięża hetmana. 7) W styczniu 1919 r. bolszewicy moskiewscy wypędzają z miasta Petlurę. 8) W sierpniu 1919 r. Denikin zajmuje miasto. 9) Denikin nie wypuszcza Ukraińców galicyjskich. 10) W październiku Denikin broni miasta od bolszewików, którzy obecnie stoją w odległości 20 wiorst od miasta.**

FELIKS HOLLAENDER. 36

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

— Mój Boże, po pierwsze zapewne za dużo piłem reńskiego, a następnie naprawdę musiało mnie to zirytować, że temu człowiekowi, z którym obcowałem szczerze przez długi, długi czas, służyłem tylko jako objekt do obserwacyi interesującego wypadku choroby umysłowej. Potem sam się z siebie śmiałem, że się tak dałem porwać złości; bo zbić głupca nie jest w końcu żadnym zaszczytem.

W tem miejscu przyszło mu nagle na myśl, że ci ludzie mogliby spokój jego — przypomniał sobie bowiem, że czytał coś w tym rodzaju w jakiejś książce medycznej — uważać za komedyę.

Postanowił więc zmienić na chwilę ton i zagrać oburzonego.

Otóż jak powiedziałem — mówił dalej podniesionym głosem — oburzyła mnie ta niesłychana bezczelność, zarzucająca mi w publicznym lokalu z największym spokojem, że jestem już od lat chorym umysłowo i tylko dzięki łaskawości tego człowieka, chodzę jeszcze swobodnie po świecie.

Znowu zaczął mówić w poprzednim tonie spokojnej konwersacyi, skręcił sobie powoli papierosa opowiadając z najniewinniejszą miną rozmaite rzeczy ze swego codziennego życia.

— Zechciej pan z łaski swojej przyjść tu bliżej do mnie — zaczął na nowo badanie profesor.

— Dziękuję, tak jest dobrze.

Zapalił świecę i przybliżył światło do jego lewego oka. Potem podał lichtarz asystentowi i zwrócił się do Trucka:

— Proszę, jeszcze chwileczkę cierpliwości.

Palcem wskazującym ściągnął mu nieco na dół powiekę dolną.

— Tak, jestem zadowolony.

Zadał mu jeszcze kilka mało znaczących pytań i rzekł:

— Z radością mogę pana zapewnić — Truckowi wydawało się, że w tej chwili profesor spojrzał znacząco na Lüdeckego, tak że się ów zupełnie zmieszał.. — że uważam pana po mojem badaniu za zupełnie zdrowego. Czego jednak nie chciałbym zamilczeć przed panem, to tego, że jesteś pan wogóle z natury nerwowym i wrazliwym i że powinien pan uważać na siebie, tembardziej że jest pan w wieku rozwijania się. Pan pracujesz za dużo umysłowo i nie jesteś w stanie.. wyrażę się całkiem popularnie... nie jesteś pan w stanie odżywiać dostatecznie swego mózgu; to jest też w związku po części z pańską niedokrewnością. Nie wymagam od pana niczego więcej, mówił dalej z uśmiechem, — jak tylko abyś pan przez pewien czas mniej chodził po knajpach, wogóle, o ile możliwe, wystrzegał się używania trunków podniecających. Na czerwone wino na pół z wodą pozwalam panu zresztą chętnie

Profesor powstał z miejsca.

— Życzę panu wiele szczęścia przy egzaminie na doktora praw — i pożegnał go przyjaznym uściskiem dłoni.

Co usłyszał Lüdecke po koleżeńsku, kiedy się drzwi za Truckiem zamknęły, przy tem chciałby był ten ostatni być obecny.

Wypadł na ulicę.

Teraz skończyło się z całym jego spokojem Te łotry... badali go jako umysłowo chorego, według wszystkich reguł sztuki lekarskiej... Zupełnie zdrowy mógłby przy takiej torturze oszaleć On im jednak dowiódł i jednego nauczył się w tej strasznej godzinie, jednej rzeczy na całe życie: opanowywać siebie, chociażby się zdawało, że wszystko w nim popęka na kawałki.

Lecz, gdyby go teraz widzieli, teraz kiedy się wymknął ich spojrzeniom! Jak piana wystąpiła mu na wargi, jak się trząsł na całem ciele z powodu doznanego na sobie gwałtu i zniewagi.

Ci idyoci! jak oni starali się krzyżowym ogniem pytań złowić go w zasadzkę, ...w nich marnował się materyał na najbardziej wyrafinowanych sędziów śledczych. Ale on im dotrzymał miejsca!

Teraz trzeba się zebrać w sobie... nikomu nie zdradzić swej hańby... nikomu.

Niemożliwe w tym stanie wrócić do domu... słuchać wykładów też niemożliwe...

Kupił sobie więc na dworcu Fryderyka bilet trzeciej klasy i wyjechał do Halensee.

(C. d. n.).

Proces o zamordowanie księdza Pruskiego.

WŁOCŁAWEK, 2. grudnia. (Pat.). Przed tutejszym sądem okręgowym odbywa się rozprawa przeciw b. obywatelowi ziemskiemu Szwarcenzenowi i Alfonsowi Szwedzińskiemu, oskarżonym o zamordowanie ks. Franciszka Pruskiego. Rozprawę prowadzi sędzia Wacław Alchimowicz, broni adwokat Nowodworski z Warszawy, Szwarcenzena — adwokat Barcikowski z Włocławka Szwedzińskiego.

Józef Szwarcenzen, dawniej właściciel folwarku Miłonice w Kutnowskiem i Witoszyna w Lipnowskiem oskarżony jest o to, że z chęci zysku w kwietniu 1915 r. zadenuncyował ks. Francisjzka Pruskiego przed niemieckim komendantem, iż wraz z niejakim Wrzesińskim wydali lotnika niemieckiego władzom rosyjskim, gdy ten w roku 1914 opadł na obszarze, zajętym podówczas przez wojska rosyjskie. Doniósł on wówczas władzom niemieckim, że ks. Pruski ukrywa się w pobliżu folwarku Miłonice.

Akt oskarżenia zarzuca dalej Szwarcenzenowi, że udzielił okupantom szczegółowych informacyi, gdzie i jak mogą księdza ująć.

Alfons Szwedziński, za czasów okupacyi niemieckich prokurator przy niemieckim sądzie okręgowym w Kutnie, oskarżony jest o to, że, mimo iż urząd jego nie wymagał tego, aby osobiście czynił poszukiwania za księdzem Pruskim, to jednak, chcąc się dobrze zapisać u przełożonych, z chęci zysku materyalnego przyczynił się do ujęcia księdza Pruskiego. Gorliwość swą w poszukiwaniach posunął Szwedziński tak daleko, iż ucharakteryzowany, wyśledził księdza Pruskiego i przy pomocy Szwarcenzena wydał go pruskim władzom wojskowym, przez co dopuścił się zbrodni zabójstwa.

WŁOCŁAWEK, 3. grudnia. (Pat.). W procesie o spowodowanie śmierci księdza Pruskiego przesłuchano wczoraj i dziś kilkunastu świadków. Sędzia pokoju Morecki z miejscowości Sannic zeznaje, że gdy weterynarz niemiecki Feldman w Kutnie w komorze niemieckiej z urzędowych sprawozdań dowiedział się prawdy w sprawie ks. Pruskiego, oświadczył: „tego przeklętego żyda powinno się powiesić na tem miejscu, na którem księdza rozstrzelano".

Świadek Podskarbi, były rządca folwarku w Miłowicy, oraz stelmach z Miłowicy Grotek złożyli bardzo ważne zeznania. Grotek oświadczył, że rozstrzelany ks. Pruski sam powiedział Szwarcenzenowi, że jest księdzem i ukrywa się przed Niemcami. Od gospodyni Tekli Adyańczyk słyszał świadek, że ks. Pruski przed rozstrzelaniem miał powiedzieć, iż śmierć jego zawinili plotkarze i Szwarcenzen. Rozprawa skończy się z końcem tygodnia, gdyż z wezwanych 85 świadków zdołano dotąd przesłuchać tylko 15.

—o—

Rosyjscy socyaliści współdziałają z bolszewikami.

WIEDEŃ. 3 grudnia. (Pat.) B. K. z Paryża. „Daily Herald" donosi, że po raz pierwszy od czasu istnienia rządu Lenina będą w kongresie sowietów nietylko socyaliści bolszewiccy, ale uznani będą również reprezentanci wszystkich stronnictw politycznych czy to kierunku bolszewickiego czy też socyalistycznych, pod warunkiem, że uznają oni obronę republiki przed armią białą. Rząd sowietów spodziewa się obecnie, iż koalicya wejdzie w stosunki gospodarcze z Rosyą.

—o—

Strejk generalny w Rzymie.

BERLIN. 3 grud. (Pat.) „Berliner Tagblatt" donosi z Rzymu: Po otwarciu Izby wywiązały się w poniedziałek w nocy bójki między socyalistami a nacyonalistami. Socyalistyczny poseł Murari został przedpołudniem otoczony przez grupę nacyonalistów i pobity. Socyaliści zaprotestowali przeciwko temu w Izbie i usiłowali wieczorem urządzić manifestacyę, co wywołało kontrmanifestacyę ze strony partyi mieszczańskiej. Przyszło do poważnych bójek i wojsko musiało opróżnić plac.

Wieczorem odbyło się zgromadzenie socyalistyczne. Po zgromadzeniu zostali przewódcy socyalistyczni obrzuceni wyzwiskami przez nacyonalistów. Policya musiała ponownie wkroczyć, poczem przyszło do poważnej bójki między socyalistami a policyą. Posłowie Bartеci i Ramita zostali poważnie zranieni. Naczelny redaktor dziennika Avanti Serrati był aresztowany z powodu obrazy policyi i przez kilka godzin przetrzymany. Socyalni demokraci uchwalili jako protest przeciwko tym zajściom strejk generalny w Rzymie na nieograniczony czas.

—o—

WIEDEŃ. 3 grudnia. (Pat.). BK. z Rzymu. Strajk rozpoczął się bez zaburzeń. Tramwaje i dorożki nie kursowały. W Izbie zgłoszono ostrą interpelacyę przeciwko oficerom, którzy uczestniczyli w demonstracyach. Także w Medyolanie i Florencyi proklamowano strajk generalny. W Medyolanie wydarzyły się starcia, przyczem zabito dwóch demonstrantów. W. Rzymie nie wyszedł żaden dziennik.

—o—

Młodocianym obrońcom Lwowa.

NOWY SĄCZ, 3 grudnia (Pat.). Rada nadzorcza ludowego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Wisła" celem upamiętnienia rocznicy oswobodzenia Lwowa, wyznaczyła 10 stypendyów po 1.000 K, dla młodocianych bohaterskich obrońców Lwowa. Nazwiska obdarowanych otrzymują: Jan Czech, uczeń 3 klasy gimnazyum III we Lwowie, lat 13, Adam Herzig, uczeń 4 kl. szkoły realnej we Lwowie, lat 15. Wojciech Klamut, abituryent gimnazyum VII. we Lwowie, Franciszek Kruszyna, słuchacz Akademii rolniczej w Dublanach, Stanisław Łoza, uczeń 4 kl. IV. gimnazyum we Lwowie, Stanisław Mendoń, uczeń 4 kl. szkoły realnej we Lwowie, Tadeusz Misiak, słuchacz praw, Stanisław Nowacki, słuchacz praw, August Sobociński, uczeń 4 klasy gimnazyum VIII we Lwowie, Maryan. Sołtys, uczeń 8 klasy gimnazyum VII. we Lwowie.

—o—

UKONSTYTUOWANIE SIE IZBY WŁOSKIEJ.

RZYM. 3 grudnia. (Pat.). Prezydentem Izby wybrany został Orlando, który otrzymał 251 głosów. Lacari otrzymał 143 głosów, Tittoni został zaproponowany przez króla oficyalnie na prezydenta senatu.

—o—

ROKOWANIA KOALICYI Z BOLSZEWIKAMI.

PARYŻ. 3 grudnia. (Pat.). „Temps" dowiaduje się z Kopenhagi: Niema widoków na rychłe zakończenie rokowań prowadzonych między O' Gradym a Litwinowem. Przedstawiciel Rosyi sowieckiej stawia nadmierne żądania, gdyż domaga się przedewszystkiem natychmiastowego zniesienia blokady, co bardzo utrudnia rokowania. Sądzą, że rząd angielski zapyta aliantów, zanim powezmie decyzyę i że obrady przeciągną się przez czas dłuższy.

Korespondent dziennika „Morning Post" donosi ze Sztokholmu, że rokowania między O' Gradym a Litwinowem nie ograniczają się wyłącznie do kwestyi jeńców, lecz zajmują się szczegółowo, jakkolwiek całkiem nieoficyalnie, ewentualnymi warunkami pokojowymi.

Znaczna liczba przedstawicieli Rosyi sowieckiej przybyła do Danii.

—o—

MOBILIZACYA W CZECHACH.

WIEDEŃ. 3 grudnia. (Pat.). Telegr. Comp. donosi z Pragi, 2 bm. Rząd czesko-słowacki zarządził ze względu na zajścia na Słowaczyźnie mobilizacyę, która obejmie roczniki aż do 32 roku życia. Pułki 77 i 78, 3 i 8 jakoteż pułki legionów Nr. 21 i 23, odeszły już na Słowaczyznę. Na ogół ma być wysłanych 21 pułków na granicę węgierską.

Nowiny z dnia.

Lwów, 4 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We czwartek 4 grudnia o godz. 7 wiecz. „Aida", opera w 4 akt J. Verdi'ego z pp. Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Kasprowiczową, Okońskim, Hornerem, Ign. Mannem, Wiklińskim i Jeleńskim.

W piątek 5 grudnia o godz. 7 wiecz. po raz pierwszy „Zasadzka", sztuka w 4 akt. H. Kistermaeckers'a z pp Michnowską, Barwińską, Żelazowskim, Barwińskim, Michułowiczem, Bieleckim i Hierowskim.

W sobotę 6 grudnia o godz. 3 popoł. „Kordyan", Słowackiego w niezmienionej obsadzie.

W sobotę 6 grudnia o godz. 7 wiecz. „Żydówka", opera w 5 akt. Halevy'ego z pp. Korolewicz-Waydową i Ign. Mannem w rolach głównych.

W niedzielę 7 grudnia o godz. 3 popoł. po raz 17 „Sułkowski", tragedya w 5 aktach St. Żeromskiego z p. R. Böhlkem w roli tytułowej.

W niedzielę 7 grudnia o godz. 7 wiecz. „Halka", opera w 4 akt. St. Moniuszki z pp. Argasińską-Choynowską, Lipowską, Łowczyńskim, Sieroszewskim i Jeleńskim.

W poniedziałek 8 grudnia o godz. 3 popoł. „Polska krew" operetka w 3 akt. Nedbala z pp. Miłowską, Załęską, Kasprowiczową, Kulgowkim, Justianem, Niedzielskim i Folańskim.

W poniedziałek 8 grudnia o godz. 7 wiecz. po raz 2-gi „Zasadzka", sztuka w 4 akt. Kistermaeckers'a z pp. Michnowską, Barwińską, Żelazowskim, Barwińskim, Michułowiczem, Bieleckim i Hierowskim.

We wtorek 9 grudnia o godz. 7 wiecz. „Aida", opera w 4 akt. J. Verdi'ego w niezmienionej obsadzie.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWORKA", ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Program VI. do czwartku 4. grudnia: Prolog — S. Michałowski. „Dramat kinematograficzny" A. Własta, (Anda Kitschman, M. Halicz). „Jeniec z haremu", farsa z francuskiego, (A. Milska. N. Niovilla, J. Szymulska, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Windheim). „Faun i Nimfa". sketch śpiewny A. Własta (Anda Kitschman, J. Szymulska). Nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim. Konferuje S. Michałowski. Początek o godz. 7 30 wiecz. W niedzielę, dnia 30 listopada 1919 o godz. 4-tej Przedstswienie popołudniowe po zniżonych cenach z kompletnym programem wieczornym. We czwartek 4. grudnia benefis S. Michałowskiego.

—o—

INAUGURACYJNY PORANEK Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza w niedzielę 7. bm. o godz. 11-tej przedpołudniem w sali Filharmonii. Program poranku pierwszorzędny. Wstęp tylko 2 kor. na pokrysie kosztów. Szczegóły podamy jutro.

GODNE NAPIĘTNOWANIA. Ze sfer kolejowych donoszą nam, że konsumy kolejowe dla aprowizacyi swych członków otrzymały naftę na handel zamienny i udało się doprowadzić do umowy z kupcami węgierskimi za wagon nafty wagon cukru.

Dowiedzieli się o tem paskujący geszefciarze kolejowi i oferowali tym kupcom 2 wagony nafty za wagon cukru. Co znaczy takie deprecyonowanie także posiadanych przez Polskę artykułów do wymiany, tego nie potrzeba tłumaczyć. Paskarze sprzedaliby całe państwo byle dorobić się majątku.

W związku z tą aferą wymienione jest nazwisko dr. Swigosta, prezesa Sokoła II.

Zwracamy się do władz kolejowych, aby sprawę tę dokładnie zbadały.

SKLEP REJONOWY Zofii Bieleckiej przy ul. Łyczakowskiej l. 3 w kamienicy pana Neumanna, cieszy się specyalnemi przywilejami ze strony urzędu aprowizacyjnego, bo robi co chce i realizuje kartki chlebowe tylko tym konsumentom, którzy mają sympatyczny wygląd, zaś wszyscy inni mogą czekać, aż nastaną lepsze czasy. Nadto w sklepie tym wymuszano wczoraj składanie opłat po 60 h od osoby na pokrycie kosztów rzekomo rozbitej szyby. Kto nie uiścił wymienionej kwoty, temu nie sprzedano chleba, kto zaś i na tę groźbę nie reagował, to temu policzono przy kupnie kawy lub herbaty 1 kor. więcej, zaznaczając, że kawa „podrożała" i tak więc biedny konsument nolens volens musiał dać coś na tę stłuczoną szybę. Dziwne te praktyki mają miejsce w domu p. prezydenta miasta.

BEZCZELNY KAMIENICZNIK. P. Nadelberg donosi, że z kamienicą przy ul. Weteranów 6, nie ma nic wspólnego.

OMYŁKI DRUKU. We wczorajszym numerze w artykule: „Anglia, Polska i prowizoryum Galicyi wschodniej" zaszła wskutek przestawienia wierszy niejasność tekstu, którą niniejszem prostujemy. Tekst ma brzmieć: Że jej rozstrzygnięcia w naszych sprawach... nie mają dla nas walorów nienaruszalnych dekretów. Że jej rozstrzygnięcia, jakie zapadło co do Galicyi wschodniej. . Polska nigdy nie uzna.

Również w przedostatniem wierszu zamiast: tymczasem — ma być: tym czynem

Z KONGREGACYI KUPIECKIEJ otrzymujemy pismo, stwierdzające, że opublikowano w pismach przez komendę M. S. O. wiadomość, jakoby p. Ralski, właść. składu sukna koło katedry sprzedał por. Niemirowskiemu materye w cenie 360 kor. za metr, którą to materyę tenże porucznik chciał kupić w sklepie róg ul. Szpitalnej i Kazimierzowskiej w cenie po 260 kor.

Przeprowadzone dochodzenia przez specyalną komisyę, w której skład wchodził także por. Niemirowski wykazały, że podobieństwo materyi wprowadziło w błąd por. Niemirowskiego, gdyż materya sprzedana mu przez p. Ralskiego była zupełnie inną.

UCZNIOWIE klas I—IV gimnazyum III. im. St. Batorego zbiorą się w budynku szkolnym w piątek 5 grudnia o godz. 9 rano, celem dowiedzenia się o podziale godzin. Nauka rozpocznie się w sobotę 6 grudnia.

ŻYD. KOMITET RATUNKOWY zawiadamia, że Sekcya odbudowy gospodarczej przyjmować będzie podania o udzielenie pożyczek na gospodarczą odbudowę do dnia 15 grudnia br. włącznie i prośby wniesione po tym terminie jako spóźnione nie będą uwzględnione.

ZGON OFICERA FRANCUSKIEGO. Kapitan Julien, instruktor szkoły artyleryjskiej we Lwowie, oficer armii gen. Hallera, manipulując nabitym karabinem zawadził nim tak nieszczęśliwie, że broń wypaliła, kładąc go trupem na miejscu. Zmarły tak tragicznie był bardzo lubianym przez swych kolegów, był dzielnym szermierzem sprawy polskiej, to też zgon jego obudził powszechny żal.

Pogrzeb jegp odbędzie się we czwartek o godz. 10'30 rano z kościoła OO. Jezuitów.

I W STANISLAWOWIE KRADNĄ. W sklepie przy ul. Sapieżyńskiej skradziono w włamaniu się nocą wielką ilość różnego rodzaju bucików, rękawiczek i wiele towarów galanteryjnych, wartości 50.000 kor. Jak śledztwo wskazuje, łup ten uniesiono w kierunku Lwowa.

—o—

Ogłoszenia Magistratu.

NAFTA. Magistrat podaje do wiadomości, że mieszkańcy mogą nabywać naftę w odnośnych sklepach rejonowych w racyi po 2 litry na gospodarstwo pozbawione światła elektrycznego za odcięciem 1 kuponu karty naftowej mieszkaniowej, oraz w racyi po 1 litrze na 1-szy kupon karty naftowej na klatkę schodową — wreszcie po 4 litry na warsztat rękodzielniczy za odcięciem 5-go odcinka karty naftowej rękodzielniczej.

Cena za jeden litr nafty wynosi 1 kor. 50 hal.

P. T. Kierownicy Zakładów i Instytucyi mogą zgłosić się po przekazy na naftę w czwartek dnia 4. grudnia br., w XVII. B. Depart. Magistratu ul. Piekarska l. 11. II. p. w godz. między 9-tą a 1-szą przed południem.

Zarazem ogłasza Magistrat następujące zmiany w rejonowej sprzedaży nafty: Mieszkańcy ul. Skarbkowskiej (nieparzyste) pobierać mają naftę w sklepie rejonowym **Buchstab Lei ul. Skarbkowska l. 8** ul. Niemcewicza w sklepie **Nusbauma Mojżesza ul. Bartosza Głowackiego l. 24** ul. Starotandetnej, Wesołej i pl. Teodora (od nr. 1 do 5) w sklepie **Rak Szyfra ul. Starozakonna l. 2**, ul. Furmańskiej, Kamińskiego, Podlewskiego, Stanisława i Szopena w sklepie **Scherr Liebe pl. Gołuchowskich l. 1** pl. Teodora (od l. 6 do końca) w sklepie **Weithorna Pinkasa ul. Słoneczna l. 22** ul. Alembeków oraz Kaźmierzowskiej (nieparzyste) w sklepie **Wolfa Mermelsteina ul. Rzeźnicka l. 17** ul. Jachowicza i Karnej w skepie **Plewer Scheindl ul. Kleparowska l. 10.**

—o—

Komunikat sztabu generalnego:

dnia 3 grudnia.

Front litewsko-białoruski: Atak nieprzyjacielski na nasze pozycye pod Dźwińskiem, odparto. W okolicy Kamień-Lepel drobne utarczki patroli wywiadowczych. W odcinku Polesia uderzył nieprzyjaciel na Petryków i Nowosiółkę. Atak został z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami odparty.

Front wołyński: Spokój. Haller.

—o—

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

KRAKÓW, 3. grudnia. (Pat.). Biuro prasowe kresów zachodnich komunikuje: Wedle zgodnych doniesień z Górnego Śląska, nowe rady gminne zostały wszędzie wezwane do ukonstytuowania się, pomimo znanej noty Najwyższej Rady koalicyjnej, która uznała nielegalność wyborów. Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych okólnikiem poleciło powołanie wszędzie nowej rady w miejsce dawnej. W ten sposób nastał na Górnym Śląsku wbrew rozstrzygnięciu Rady Najwyższej w Paryżu charakterystyczny stan prawny, sprzeczny z postanowieniami traktatu pokojowego. „Obeschl. Courier" podaje nadto z Zabrza, że już na pierwszem posiedzeniu nowej rady wynikła kwestya języka obrad, albowiem ze strony polskiej zgłoszono wniosek na dopuszczenie także języka polskiego, wobec faktu, że niektórzy radni nie władają językiem niemieckim.

Podobne zajścia zdarzyły się także w Rybniku, Pszczynie, Hucie Królewskiej itd. Z tego wynika, że jeszcze dziś stosuje się na Górnym Śląsku prawa wyjątkowe przeciwko Polakom i językowi Polskiemu.

—o—

Wiec robotniczy. Strejk za kilka dni. Jak robotnicy kochają endeków.

Borysław 2 grudnia.

W niedzielę, dnia 30 listopada odbył się w Borysławiu olbrzymi wiec robotników naftowych. Wiec zwołany został przez Radę Robotniczą celem ostatecznego naradzenia się nad sprawami aprowizacyi. Robotnicy pod presyą głodu i nędzy domagali się od Rady Robotniczej proklamowania strejku, by przez powstrzymanie ekspedycyi produktów naftowych, zmusić rząd do dostarczenia potrzebnej ilości produktów spożywczych. Rada Robotnicza, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, postanowiła zwołać wiec robotniczy, by ten zadecydował.

Wiec zagaił tow. **Oktawiec** przedstawiając zebranym powody, które zmusiły Radę Robotniczą do zwołania tegoż.

Następnie tow. **Markowski** zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Rady w kierunku poprawienia aprowizacyi. Wszystkie delegacye do ministerstwa, depesze i memoryały nie odniosły żadnego skutku, coraz to gorzej,

coraz to większy brak żywności,

niech ogół robotniczy zadecyduje, co czynić, aby poprawić te nie do zniesienia warunki.

W odpowiedzi na to sprawozdanie tłum zaczął się dopominać proklamowania strejku.

Po przemówieniu tow. **Lizaka**, sekretarza Związku górników i wielu towarzyszy, zabrał głos tow. poseł **Żuławski**. W długiem swojem przemówieniu scharakteryzował niedołęstwo naszego rządu i rozmaitych urzędów państwowych. W tych ciężkich warunkach, wytworzonych wojną, wszyscy dygnitarze rządowi dokładają swoich starań, aby wprowadzać większy jeszcze zamęt w życiu państwowem i gospodarczem.

Paskarstwo i złodziejstwo rozwielmożniło się wśród najwyżej postawionych sfer.

Dzisiaj wolny handel otwiera jeszcze szersze pole dla paskarzy. Mówca scharakteryzował wsteczne stanowisko endecyi i ludowców w Sejmie, wskazał na walkę, toczoną przez klub socyalistyczny o ośmiogodzinny dzień roboczy. Wreszcie wezwał robotników aby solidarnie stali w szeregach partyi, bo tylko wtedy posłowie socyalistyczni, czując poza sobą solidarne masy ludu roboczego, mogą prowadzić skuteczną walkę o prawa robotnicze.

Po przemówieniu posła Żuławskiego przyjęto następującą rezolucyę:

„Robotnicy naftowi zagłębia borysławskiego uchwalają: **O ile do dni czterech stosunki aprowizacyjne się nie poprawią, robotnicy porzucają pracę w kopalniach".**

O uchwale tej prezydyum wiecu powiadomiło ministerstwo aprowizacyi, ministerstwo skarbu i klub posłów socyalistycznych.

W sobotę byliśmy świadkami, jak robotnicy borysławscy kochają endeków. W firmie „Fanto" zagnieździła się

klika endeków

która zapragnęła zawojować Borysław. W swoim czasie klika ta, do której w pierwszym rzędzie należał i dyrektor techniczny tej firmy p. Floryan **Hendrich** rozpoczęła kampanię przeciwko naszym towarzyszom, chcąc swojemi denuncyacyami uniemożliwić im życie w Borysławiu. Nie udała im się jednak ta nagonka, przekonali się, że oszczerstwom i denuncyacyom uczciwa część ludności wiary nie da i że prawda zawsze na wierzch wypłynie. Chcąc więc tanim kosztem łatać zaszarganą swoją opinię, rozpoczęli kampanię pseudo patryotyczną, celem wyrzucenia z firmy szefa biura, Wiedeńczyka, Grünwalda, nie umiejącego po polsku. Za inicyatywą endeków poszła większość urzędników Polaków, nie oryentując się w tendencyi tego czynu. Wynik akcyi był taki, że p. Grünwald ustąpił. Ale jednocześnie dla robotników była lekcya poglądowa, jak się wyrzuca niewygodnych dygnitarzy. A że p. dyrektor Hendrich traktował robotników w sposób nie licujący z jego stanowiskiem, że odmawiał ludziom należących się im w myśl umowy urlopów, że na kopalni w stosunku do robotników używał wyrażeń, których nie powstydziłby się żaden andrus krakowski ani lwowski. Przeto robotnicy, idąc za lekcyą, udzieloną im przez kliczkę endecką, postawili firmie warunek pójścia do pracy wtedy, jak dyr. Hendrich zostanie wydalony z firmy. A że firmie więcej zależało na robotnikach, niż na dyrektorze, przeto pan dyrektor musiał odejść z firmy. Może znajdzie odpowiedniejszą posadę dla siebie gdzie repertuar swoich wyzwisk będzie mógł skuteczniej wykorzystać.

Ski.

—o—

Z zagłębia krośnieńskiego.

Glinik Maryampolski, w listopadzie.

Dnia 24 bm. odbyło się w Gliniku Maryampolskim poufne zebranie najbardziej uświadomionych robotników fabryki maszyn i rafineryi. Przewodniczył tow. **Warowicz**. Obecną sytuacyę polityczną i ekonomiczną w kraju referował inż. tow. **Nowicki**. W dyskusyi zabierali głos tow. Szkurat, Wójtowicz, Fryda, Warowicz i inni.

Uchwalono następującą rezolucyę:

Na zebraniu poufnem najbardziej uświadomionych i karnych organizacyjnie robotników i urzędników fabryki maszyn i rafineryi Tow. Karpackiego w Gliniku Maryampolskim skonstatowano, że głód i nędza w zastraszający sposób wzmagająca się w ostatnich czasach wśród miejscowej ludności, prowadzi ku nieuniknionej katastrofie, która nie wiedzieć, w jakiej się formie objawi.

Skonstatowano, że przedłużająca się wojna, bezkarne paskarstwo, bezwartościowość normalnych zarobków niszczyć zaczyna organizacyjne podstawy walki o lepszy byt wśród mas niezorganizowanych lub w organizacyi nieuświadomionych.

Zwraca się uwagę rządu i miarodajnych czynników, że dalsze trwanie dzisiejszego stanu rzeczy doprowadzi do skutków zgubnych tak dla przemysłu jak i dla normalnego ładu i porządku w kraju za co zorganizowany i świadomy swych celów, praw i obowiązków ogół robotniczy odpowiedzialności nie bierze.

Rezolucyę przesłano klubowi naszych posłów i prezydentowi ministrów.

Ponadto uchwalono, że jeżeli do 15 grudnia stosunki aprowizacyjne nie poprawią się, rozpocząć akcyę strejkową w Zagłębiu naftowem Krośnieńskiem.

Urzędnicy miejscowi, którzy gremialnie w swoim czasie przystąpili do organizacyi robotniczej, pójdą solidarnie i nadal z robotnikami.

S. p. Dr. Józef Gozdecki.

Dnia 10 listopada b. r. zmarł w Żurawnie tamtejszy lekarz okręgowy dr. Józef Gozdecki, padając ofiarą swego zawodu, gdyż pracując nad stłumieniem epidemii tyfusu plamistego w swym okręgu, sam zakaził się tą chorobą, która przecięła nić pracowitego jego żywota.

Zmarły pochodził z Kołaczyc w powiecie Jasielskim, gimnazyum ukończył w Tarnowie, poczem zapisał się na uniwersytet Jagielloński, gdzie studyował filozofię. Po ukończeniu tego fakultetu zajął się medycyną, którą studyował w Krakowie i Lwowie, uzyskując stopień doktorski. W czasie pobytu swego na uniwersytecie brał czynny udział w życiu politycznem, a wskutek stosunków z jednym z pierwszych apostołów nowych prądów socyalnych w Polsce, Waryńskim, wmieszany został w znany proces 36-ciu i osadzony w więzieniu, gdzie przebywał 8 miesięcy. Po uwolnieniu udał się na Ukrainę, skąd po kilku latach powrócił i osiadł na stałe w Żurawnie. Tu wierny swym ideałom młodzieńczym, rozpoczął szeroką działalność i przez lat 34 pełnił niezmożenie obowiązki lekarza okręgowego, zyskując sobie zaufanie i miłość wszystkich, którzy się z nim zetknęli. Lecz choć praca zabierała mu dosłownie dzień i noc, nie zaniedbywał i studyów teoretycznych, których owocem jest żmudnie zestawiony: „Słownik lekarski", pozostawiony przez zmarłego w rękopisie.

Padł, jak żołnierz, na swem stanowisku, uważając wytrwanie na niem nawet w najcięższych warunkach, za swój obywatelski obowiązek. Zmarły należał do pokolenia, które przepojone ideałami głoszonej w młodości pracy organicznej i pozytywnej, upatrywało w cichej, skromnej i niezmordowanej działalności najwyższy program istnienia. Tej wierze pozostał on wierny po koniec swego życia i wkońcu śmiercią ją przypieczętował. Ona była mu wykładnikiem całego tak uporczywie pracowitego życia, a zrozumienie, że w każdej chwili i na każdem miejscu można być budowniczym świata i żołnierzem najświętszych spraw dawało mu moc wytrwania. Dlatego też przed pracą Jego i poświęceniem się chylili się wszyscy, którzy byli świadkami Jego niezmożonej działalności. Ogólne uznanie zyskiwała mu nietylko tu, społeczna strona Jego życia, ale i osobiste właściwości charakteru. Cichy, skromny, wytrwały aż do uporu, a zawsze młody, rozumiał głęboko ludzi i sprawy, co było wynikiem nietylko wielkiego rozumu, lecz i ogromnej dobroci, z jaką odnosił się do swych bliźnich. Ta cecha charakteru zyskiwała mu serca wszystkich, nie mówiąc już o tem, że jako lekarz dużych zdolności, był z racyi swego zawodu uważany za opiekuna cierpiących i zbolałych, którym zawsze niósł pomoc i ulgę.

Najlepszym wyrazem tego, jaką zmarły cieszył się miłością i poważaniem, był pogrzeb Jego, na który stawili się liczni włościanie z okolicy i wszyscy mieszkańcy Żurawna, bez różnicy wyznań i narodowości. Pogrzeb zmienił się samorzutnie w hołd złożony zmarłemu przez wszystkich, gdyż wszyscy byli mu przedewszystkiem ludźmi i braćmi, a potem dopiero Polakami, Rusinami...

To też nie dziw, że gdy składano zwłoki do grobu, rozległ się na małym żurawieńskim cmentarzu wielki płacz ludzi, którym zmarły był przez całe życie wiernym doradcą i niezawodnym opiekunem. Ów płacz jest najwyższem odznaczeniem, jakie mu przed Bogiem i ludźmi mogło przypaść.

Cześć Jego zacnej pamięci!

Z niedoli koncypientów adwokackich.

Wobec niezałatwienia przez Izbę adwokatów memoryału, wniesionego przez kandydatów adwokackich w sprawie unormowania podwyżki płac, stosunku kandydatów do Izby i zniesienia opłat, nałożonych na koncypientów, w czasokresie do 30 listopada br. odbył się wczoraj w lokalu Izby adwokatów wiec kandydatów adwokatury, na którym dr. Graf referował stan sprawy podwyżki płac i sposoby zrealizowania rezolucyi, na wiecu 13 listopada b. r. powziętych. Po referacie zabrał głos prezydent Izby dr. Kamieński, wyjaśniając, że niezałatwienie dotychczasowe postulatów kandydatów adwokackich nie wynikło ze złej woli Izby, tylko z przypadkowego braku kompletu, do tego rodzaju spraw potrzebnego i że memoryał kandydatów przedłożonym zostanie wzmocnionemu wydziałowi, który ma się zebrać w dniach najbliższych. Zarazem wyraził p. prezydent wątpliwość, czy akcya podwyżki płac się uda, a to wobec zastoju i zmniejszenia się dochodów w kancelaryach adwokackich.

Następni mówcy dr. Rotfeld, Bogen, Dratler i Datner zbijali argumenty, naprowadzone przez adwokatów przeciwko podwyżce płac, wykazując w szczególności m. i., że ci adwokaci, których kancelarye ucierpiały skutkiem obecnych stosunków i zmniejszone mają agendy, wcale koncypientów nie zatrudniają, ci zaś, którzy mają koncypientów, mają tego rodzaju dochody i tyle agend, że śmiało mogą zapłacić skromne minimum, jakiego kandydaci się domagają.

Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono niezależnie od uchwał, jakie na posiedzeniu wzmocnionego wydziału Izby zapadną, ująć wyłącznie w swe własne ręce akcyę przygotowawczą dla zrealizowania postulatu podwyżki płac i wybrano komitet wykonawczy, który na wypadek opornego stanowiska adwokatów zainicyować ma strejk demonstracyjny wszystkich koncypientów i bojkot tych adwokatów którzy odmówią podwyżki płacy swym koncypientom.

W skład komitetu weszli: dr. Graf, Zarzycki, Bogen, Morecki, Bardach, Stachiewicz i Rotfeld.

—o—

Ujęcie bandyty-mordercy.

DRUGI PODOBNY MORD POD LWOWEM.

Lwów 4. grudnia.

Przypadek zdarzył, że w ostatnich dniach ujęto sprawcę ohydnego mordu za Łyczakowską rogatką o której to sprawie przed dwoma tygodniami donosiliśmy.

Przypadkowa rozmowa.

Pewna wieśniaczka z Laszek Murowanych, koło Lwowa, wybrała się przed niedawnym czasem do miasta po zakupno koni i wozu. Na placu targowym spotkała się z wdową po zamordowanym Brumie, z Trzeciej Wulki i ta zaczęła jej odradzać tego zakupu, mówiąc: „Na co ci wozu i koni, zabiorą ci „chłopa" na „forszpan" i tak go zamordują jak „mego". Ta w czasie rozmowy powiedziała wdowie że w Laszkach sprzedał pewien mężczyzna wóz skrwawiony wraz z końmi, podobny jak jej zrabowano.

Doniesienie i śledztwo.

Brumowa wraz ze swemi sąsiadami udała się na posterunek żandarmeryi na Zniesienie i komendant tego Haas, udał się wraz z niemi na poszukiwania do Laszek. Tu odnaleziono wkrótce poszukiwane konie, które poznano jako własność zamordowanego. Kupujący przedstawił legalny paszport na konie, wystawiony przez Urząd gminy Bogdanówka-Biłohorszcze. Również zeznał, że sprzedający na pytanie, skąd krew na wozie, mówił, że wiózł zabite cielęta do miasta.

Natychmiast na tym wozie udano się do naczelnika gminy Bogdanówka. Ten zeznał, że czysty blankiet wydał pewnemu żołnierzowi na przedłożenie wojskowej karty służbowej, rzekomo na sprzedaż koni przez pewnego porucznika. Żołnierza tego nie znał, lecz z opisu ustalono, że we wszystkich wypadkach był czynny ten sam mężczyzna z opisu

podobny do mordercy.

W końcu naczelnik gminy zeznał, że razem z tym żołnierzem udał się następnie do miasta i w drodze spotkał ich pewien gospodarz ze Zubrzy, znany mu z widzenia, który po drodze witał się z tym mężczyzną jako jego dobry znajomy.

Ujęcie mordercy.

Wobec tego całe to liczne „towarzystwo" udało się natychmiast do Zubrzy w celu wyszukania tego wieśniaka. Późno wieczorem zdolano w końcu odnaleść poszukiwanego, który indagowany w tej sprawie, odrazu zeznał „Toż to jest mój sąsiad

Jan Socha

który przed dwoma dniami przystał do „kubity".

Po tym zeznaniu, zebrani w liczbie około 30 osób, okrążyli zabudowanie posądzonego, a po wkroczeniu do izby, około 2-giej godziny w nocy, zastano Sochę śpiącego w łóżku, który na widok żandarmeryi zamarł na chwilę, w końcu wybełkotał „ja nic nie wiem".

Wszyscy zebrani zgodnie poznali w nim sprawcę morderstwa wobec tego i obwiniony w krótkim czasie sam wydał na siebie zasłużony wyrok śmierci, bo

przyznał się do zamordowania Bruma.

Morderca obecnie zwolniony z wojska, stanie dziś przed sądem doraźnym, a po stwierdzonej winie czeka go tylko

kara śmierci przez rozstrzelanie.

Pomimo tak często ogłaszanych wyroków śmierci na bandytów i morderców, wypadki rabunkowych mordów mnożą się. Wczoraj znów na gościńcu koło Małechowa znaleziono

trupa nieznanego wieśniaka,

zastrzelonego strzałem, danym do niego z tyłu. Konie i wóz w tym wypadku zrabowano. Komendant żandarmeryi w Zniesieniu p. Haas, prowadzi śledztwo w tej sprawie. Tej samej nocy patrol policyjna znalazła wóz zaprzężony w parę małych chłopskich koni, maści czarnej, w ul. Źródlanej. Zapewne morderca na widok patroli zbiegł, pozostawiając wóz z końmi. Jest pewność, że energiczne śledztwo w tej sprawie odkryje również sprawcę i tego mordu.

Masowe nadużycia ze sprzedażą nafty i świecami.

Lwów 4 grudnia.

Od szeregu miesięcy mieszkańcy Lwowa nie otrzymują przydziału nafty. W kraju gdzie istnieją najbogatsze kopalnie nafty w Europie jest to zadziwiającem, przeto chcemy coś niecoś uchylić rąbka zasłony, która tę tajemniczą sprawę wstydliwie zakrywa.

W czasach poprzednich, gdy deprawacya ogólna nie rzucała się tak w oczy, jak obecnie, już wówczas w przemyśle naftowym roiło się od masy różnego rodzaju ciemnych aferzystów, którzy oblegli te złotodajne źródła.

Dziś wszelkiego rodzaju nadużycia są naturalnie spotęgowane i wyolbrzymione do niesłychanych granic i praktyki te objęły szerokie kręgi i poza granicami kraju.

Furtką, którą udaje się tu czynić szerokie nadużycia, jest

wolny handel benzyną.

Masowo więc ładują paskarze naftę w cysterny i wystawiając faktury na benzynę rozwożą kolejami po całym kraju, gdzie ją sprzedają w lichwiarskim handlu od 6 do 10 i więcej koron.

Winę tu główną ponoszą rafinerye, które wydają paskarzom naftę i benzynę w ilości takiej, jakiej żądają. Następnie kolejowe urzędy ruchu, które nieprzeprowadzają odpowiedniej kontroli lub wprost popierają nadużycia w tym kierunku. Tu właśnie łapownictwo i deprawacya święcą prawdziwe orgie.

Codziennie udaje się organom kontrolnym Delegatury ministerstwa aprowizacyi wyłapywać po kilkanaście podobnych transportów, lecz tysiące cystern mimo tego idzie w pasek.

W ostatnim czasie przychwycono w Żmigrodzie

30 beczek nafty,

którą niejaki Eizenberg przemycał do Czecho-Słowacyi. Transport ten urząd gminny na miejscu potrzebującym wysprzedał. Podobnie odkryto 3 cysterny nafty na dworcu w Rawie ruskiej, które były wysyłane jako benzyna. Jak twierdzą wtajemniczeni, idą masowe transporty nafty, benzyny i świec do

Węgier, Czecho-Słowacyi i Rumunii,

niedawno wyłapano transport świec w Dolinie, który niejaki Stein przemycał do Rumunii.

Niesumienni paskarze nie zadowalniają się temi oszustwami, ale ludności sprzedają często benzynę w zastępstwie nafty wobec tego dzieją się masowo różne nieszczęśliwe wypadki wskutek eksplozyi tego płynu i tak tylko w kilku dniach było w Mościskach

dwadzieściakilka pożarów

wskutek zajęcia się benzyny w lampach.

Należy przeto, by władze wglądnęły w tę gospodarkę po rafineryach nafty i wykorzeniły te nadużycia, oraz ściśle kontrolowały transporty po kolejach. Należy również dać ludności naftę wedle przydziału, bo niema słów oburzenia na to, by w kraju, który ma naftę na eksport i przemytnictwo, ludność miesiącami nie mogła uzyskać jej w najmniejszej ilości.

54 ofiar robotniczych.

Straszna katastrofa pożaru.

Wieś Markgraf-Neusiedl, w okręgu Floridsdorf koło Wiednia, była dnia 27. listopada b. r. widownią olbrzymiej katastrofy pożarowej — o czem donosiliśmy pokrótce w jednym z poprzednich numerów. — Pożar objął mieszkalny barak robotników. Rozgrywały się tu sceny, przypominające rozpaczliwe walki ofiar podczas katastrofy w „Ringteater". Nie wiadomo, kto spowodował pożar, przypadek, zła wola, czy nieostrożne obchodzenie się z światłem.

O godzinie 5-tej rano dała się słyszeć silna detonacya, bezpośrednio po której mieszkalny barak słowackich robotników sezonowych, przybyłych tutaj tylko na czas żniwa,

stanął w jednej chwili w płomieniach.

Natychmiast pospieszył z pobliskiej miejscowości z pomocą oddział ratowniczy.

Wydobyto z pod gruzów 47 trupów i 7 robotników dających słabe oznaki życia.

Nieszczęśliwi, którzy padli ofiarą katastrofy, zostali do tego stopnia zwęgleni, że będzie niemożliwą rzeczą

w tej kupie spalonych członków i kawałków ciał rozpoznać pojedyncze osoby.

Według opowiadań naocznych świadków około godz. 5-tej rano rozległa się w baraku silna detonacya, poczem pożar oświetlił całą przestrzeń. Robotnicy spoczywali w głębokim śnie.

Naraz zerwali się gwałtownie i w koszulach tylko z nieopisanem przerażeniem rzucili się do wyjść. Tutaj powstał tak okropny ścisk, że

ludzie przewracali się, tratowali wzajemnie i wnet zatarasowali sobą wszystkie wyjścia.

Tylko ci, którzy byli bliżej drzwi, mogli w pierwszej chwili wydostać się na zewnątrz. Dzikie krzyki o pomoc, i jęki stłoczonych w jednem miejscu rozlegały się daleko. Ci, którym udało się ujść, uciekali prawie bez zmysłów z przerażenia od miejsca pożaru. Płomienie, przerzuciwszy się na składy słomy, objęły w okamgnieniu wszystkie zabudowania. Zjawiła się straż pożarna, z ochotników złożona, jednak wszelkie próby zlokalizowania pożaru okazały się daremne.

Z całego baraku pozostały tu i ówdzie tylko zwęglone słupy. Pośrodku miejsca katastrofy można było widzieć wysoki bezkształtny stos o nieokreślonym składzie. Gdzieniegdzie

wśród spalonych szczątków jaśniała biała ludzka czaszka.

Naokół słychać było jęk i płacz ocalonych z pożaru, którzy utracili swych najbliższych, żonę, dziecko lub męża. Wielu z nich nie mogło przez dłuższy czas przyjść do słowa, tak bardzo byli przejęci grozą okropnego momentu.

—o—

Komunikaty.

KOŁO ZABAW. ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH urządza w niedzielę dnia 7. grudnia w sali własnej, Gródecka 60., Wieczór św. Mikołaja, początek o godz. 3-ciej popoł.

Podarunki dla dzieci przyjmuje Sekretaryat Związku we czwartek, w piątek i sobotę od godz. 10—12 i od 4—6 wiecz. Wstęp od rodziny 3 korony.

WIECZÓR ŚW. MIKOŁAJA urządza Koło amatorskie kaflarzy we Lwowie przy ul. Zielonej l. 4, I. p. z programem: 1. Zabawa dla dzieci; 2. „Powrót taty", obrazek sceniczny w 2 odsłonach; 3. Św. Mikołaj. Następnie tańce za osobną opłatą. Podarki można składać w komitecie od 2. grudnia w godzinach wieczornych w lokalu Stow.

ŚW. MIKOŁAJ zagości w niedzielę dnia 7. grudnia b. r. o godz. 4-tej popołudniu w Stowarzyszenia Drukarzy przy ul. Piekarskiej. Przyjście św. Mikołaja poprzedzą zabawy dla dzieci, deklamacye oraz zostanie odegrany fragment w 1 akcie p. t. „Św. Mikołaj". — Po przedstawieniu tańce.

ZWIĄZEK METALOWCÓW zwołuje komisyę cennikową, która odbędzie się 8. grudnia, w poniedziałek o godz. 10-tej przed południem. — Zarząd.

WIECZÓR ŚW. MIKOŁAJA. Na dochód Ochronki im. Piłsudskiego odbędzie się dnia 7. grudnia o godz. 5-tej popołudniu w sali Czytelni Akademickiej (ul. Łozińskiego). — Przedstawienie — różne atrakcye — zabawki — muzyka. — Bufet we własnym zarządzie.

O liczne przybycie prosi Komitet Obywatelski Polek.

ZE STOW. KANDYDATÓW ADWOKATURY. Na podstawie uchwały wiecu kand. adw. z 2. grudnia, uprasza Komitet wykonawczy pp. kandydatów adwokatury o podanie kancelaryi swego zatrudnienia codziennie między godz. 12—1-szą w południe w konsumie adwokackim „Palestra" Pasaż Hausmana, a to najdalej do 10. bm.

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA WETERANÓW wojskowych, odbędzie się dnia 8. grudnia o godz. 2-giej popołudniu w sali własnej ul. Ochronek l. 1.

W razie braku kompletu o godz. 3-ciej bez względu na ilość członków.

Pawłowski, prezes.

Różne.

ZŁODZIEJ I OSZUST W KLATCE. Włodzimierz Toltański z Krakowa, mając sfałszowaną legitymacyę, rzekomo wydaną przez misyę włoską w Wiedniu, na imię por. Antonia d' Viori, przebierał się w różne mundury państw koalicyjnych. Stwierdzono, że ostatnio, przedstawiając się jako kuzyn radcy prokuratoryi skarbu dra W. Mączyńskiego, zamieszkałego przy ul. Chodorowskiego 8, skradł nieco biżuteryi, którą sprzedał u zegarmistrza Berstlinga i u Schusta przy ul. Sykstuskiej za 864 kor. Osadzono go w aresztach policyjnych.

KRADZIEŻ NA KOLEI. Przed kilku dniami odszedł ze Lwowa zapieczętowany wagon z towarami do Stanisławowa, wysłany stąd przez Józefa Gernera, kupca ze Stanisławowa. Tam jednak spostrzeżono, że w drodze skradziono z niego część towarów wartości 118.000 kor. Śledztwo w tej sprawie prowadzi policya lwowska wraz z władzami kolejowemi.

OFIARA KARAMBOLU. Na pl. Bernardyńskim wóz tramwajowy zderzył się z automobilem. Jadący nim J. Fedorowicz, liczący lat 68, rewident kolej., wyskakując upadł pod koła automobilu, który pokaleczył go w lewą stopę i obie nogi; nieszczęśliwy uległ też silnemu wstrząsowi mózgowemu. Pogotowie rat. po zaopatrzeniu odwiozło go do szpitala powszechnego.

—o—

OGŁOSZENIA.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: Jan SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 16.